Rok I. Nowy Targ, dnia 6 kwietnia 1913 r. Nr. 15.

19 13

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary

Numer pojedynczy 10 hal.

Pr. V. 2/13
3

C. k. Sąd obwodowy w Nowym Sączu jako Sąd prasowy po wysłuchaniu c. k. Prokuratora Państwa z dnia 6 marca 1913. Ss. 5/13 / 2 w myśl §: §: 486, 487, 488 i 493 pk. orzekł: że

1) treść zamieszczonego w numerze 10 czasopisma peryodycznego „Gazeta Podhalańska“ z daty Nowy Targ 2/3 1913 artykułu z napisem „Uroczystości Chochołowskie“ w ustępach od słów „Lecz by zwyciężyć“ do „po sine fale Bałtyku“ i od słów „Więc szczerem sercem“ do „skupioną wielką siłą“ zawiera przedmiotową istotę zbrodni z § : 58. c. uk.

2) zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczony,

3) zakazuje się rozszerzania inkryminowanych ustępów tegoż artykułu, a zakaz ten ma być we formie ustawą przepisanej, po myśli § : 20 u. pras. ogłoszony w najbliższym numerze powyższego czasopisma.

C. k. Sąd obwodowy Oddz. V.

Nowy Sącz, dnia 7 marca 1913.

Przychocki.

Drużyny podhalańskie.

Od jesieni ubiegłego roku szaleje na półwyspie bałkańskim wojna. Grozy jej nie potrzeba nikomu przedstawiać, wszak wojna jest wojną. Wiemy, ile nieszczęść jej towarzyszy, jakie pociąga za sobą ofiary. Ale wojna, prowadzona przez ludy ciemiężone przeciw ciemiężcom święta jest i sprawiedliwa. Ludzie, którzy padają na polach bitew za wolność lub w obronie wolności swych ciemiężonych braci, czczeni są w narodzie jako wielcy przywódzcy jego i bohaterowie. Tak dzisiaj Serbia i Bułgarya będzie czciła tysiące swych najlepszych synów, co szli przeciw Turkowi i zdobywali stare swe ziemie piędź za piędzią. Pola Kirk-Kilissy, pola Lule-Burgas i Adryanopola wieczystym będą pomnikiem nieustraszonej odwagi i męstwa Bułgarów, co przez grad kul i przez ogień szli naprzód przy dźwiękach pieśni narodowych. Pomsta w nich wrzała za wieki gnębienia ich braci przez Turków i szczytniejsza nad wszystko chęć wyswobodzenia ich z kajdan niewoli.

Małe są te państwa południowe: Serbia i Bułgarya. Małe i w Europie poniewierane. Ale wielka w nich miłość ojczyzny. I ta oto wielka miłość ojczyzny zdziałała, że nie było w Serbii ani w Bułgaryi człowieka, któryby jakichkolwiek ofiar z radością nie złożył na jej ołtarzu. W Serbii dzieci szkolne opatrywały rannych po szpitalach. W Bułgaryi kobiety szyły po nocach ciepłe koszule dla żołnierzy. A ile Bułgarek i Serbek poszło na pole wojny, by nieść pomoc rannym? W obu narodach wobec grozy wojny zapanowała jedność i zgoda, zamilkły spory partyjne, ucichły walki wewnętrzne. I ta zgoda, ta jedność, to wielkie umiłowanie Ojczyzny sprawiło, że te poniewierane doniedawna państewka dziś rozszerzyły swe granice, zdobyły podziw w Europie, a gdy odetchną po wojnie, zagospodarzą się i będą w spokoju spożywały krwią pobłogosławiony owoc swych bohaterskich wysiłków.

I nam grozi wojna. Nasz wieczysty wróg i gnębiciel, Rosya, od lat już stroi się do wojny z Austryą. A jeżeli przyjdzie do wojny z Austryą, to wojna ta rozegra się nie gdzieindziej, jeno na ziemiach naszych, na ziemiach Polski. I sprawa nasza, spawa Polski z natury rzeczy będzie w tę wojnę wmięszana. Musimy

sobie zdać z tego sprawę i odpowiednio przygotować się do wielkiej chwili. Musi w społeczeństwie naszem zapanować jedność i zgoda, do wspólnej pracy nad przygotowaniem się do tej chwili muszą stanąć wszyscy: starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety. Albowiem sprawa Ojczyzny, to sprawa wszyskich i każdego z osobna.

Nastąpiła już w naszem społeczeństwie wielka przemiana. Worało się w serca i w mózgi przekonanie, że i dziś wolność zdobywa się, jak drzewiej, z mieczem w ręku. I powstały u nas związki strzeleckie, drużyny strzeleckie, drużyny Bartoszowe, drużyny polowe przy „Sokołach“. Związki te i te drużyny uczą się sztuki wojennej. Każdy zdrowy i prawy Polak powinien być przez całe życie czuwającym i karnym żołnierzem, albowiem nie mamy skrawka ziemi, o którym moglibyśmy powiedzieć: oto niepodległa Polska. Niewola zaś we wszystkich trzech zaborach sprowadza życie nasze na bezdroża, tamuje nasz rozwój, dusi nas. Wiarę naszą i kościoły nasze plugawi Moskal, pacierza nie wolno mówić po polsku dzieciom naszych braci w szkole pruskiej. Nędza naszego położenia ekonomicznego w Galicyi każdemu jest znana. Rozszarpani jesteśmy na trzy części i czynimy rozpaczliwe wysiłki, aby się trzymać razem choćby końcami palców. Zaborcy wbili pomiędzy nas słupy graniczne. Jak szubienice stoją te słupy na hańbę i wstyd narodu przeszło dwudziestomilionowego, rwącego się do swego życia, swej gospodarki i do niekrępowanego niczem rozwoju na chwałę Boga i pożytek ludzkości całej. Za polskich czasów broniliśmy zachodu Europy przed zalewem tatarskim i tureckim, pod Wiedeń szli praojcowie nasi bronić wiary i ludzkości, a dziś? Nędza położenia naszego jest wprost okropna.

Ale biadaniem niczego nie dokonamy. Trzeba stawać do szeregu, łączyć się w pracy nad odrodzeniem naszem, nad zbudowaniem lepszej przyszłości. A praca ta musi być samodzielna, niezależna od żadnych czynników zewnętrznych, musi być prawdziwie polska. Do tego przekonania przyszliśmy tu, na Podhalu. My, Podhalanie, mamy swoje święte tradycye i tym nie wolno się nam sprzeciwiać. Chadzaliśmy na wojny przeciw Moskwie, żyją jeszcze wśród nas echa poruszenia chochołowskiego. Czujemy też głęboko nienawiść pruską do naszego narodu.

Zagrażają nam niebezpieczeństwa ze wszystkich stron. Obowiązkiem naszym jest śledzić je i gotować się do ich pokonania. Gdy przyjdzie czas wojny Austryi z Rosyą, powinniśmy być wtedy tak silni i tak zjednoczeni, aby siła i jedność nasza zaważyła na szali. Ale, abyśmy byli silni, musimy się zorganizować, zjednoczyć. W szeregu wsi naszych powstały już drużyny podhalańskie; trzeba, aby te drużyny powstały w każdej wsi góralskiej. Nad sprawą organizacyi tych drużyn radziło w Nowym Targu prezydyum II Zjazdu Podhalan w dniu 26 marca 1913 r. I rada ta, złożona z pp. Władysława Orkana, (prezesa Komitetu wykonawczego II Zjazdu Podhalan), posła dra Jana Bednarskiego, burmistrza Józefa Rajskiego (wiceprezesa), Feliksa Gwiżdża (sekretarza), dra Zygmunta Wasiewicza i Michała Mroszczaka (skarbnika) uchwaliła, wziąwszy pod uwagę wyżej przytoczone momenty, poczynić energiczne starania około zorganizowania drużyn podhalańskich w powiatach nowotarskim, a w części limanowskim i myślenickim. Za staraniem tego prezydyum powstanie też niebawem Związek drużyn podhalańskich z siedzibą w Nowym Targu. W pracach około stworzenia tego Związku bierze udział także zarząd „Sokoła“ nowotarskiego. Gdy zorganizujemy większą ilość drużyn, wtedy zjadą się ich delegaci do Nowego Targu i wtedy wybiorą sobie związkowe władze. Od dnia 26 marca 1913 r. do dnia stworzenia Związku drużyn podhalańskich ciało kierujące stanowi wymienione już prezydyum Komitetu wykonawczego II Zjazdu Podhalan, w którem zasiadają także przedstawiciele Wydziału „Sokoła“ nowotarskiego. Zaważyło bowiem to przekonanie, że winniśmy na Podhalu iść ręka w rękę z pokrewnemi towarzystwami i skupiać się koło jednych sztandarów. Wymienione już ciało kierujące ma obowiązek wejść w porozumienie z przedstawicielami duchowieństwa i nauczycielstwa i uprosić ich do wspólnej przygotowawczej pracy.

Miejmy nadzieję, że na rocznicę Konstytucyi 3 Maja rynek nowotarski wypełnią drużyniacy podhalańscy!

Szkoła rolnicza na Podhalu.

II. Cel, program nauki w szkole i obowiązki grona nauczycielskiego.

Szkoła rolnicza jest to okaz w naszym kraju dość rzadko spotykany. Na ośm milionów ludności posiada Galicya tych szkół zaledwie jedenaście razem z Akademią rolniczą w Dublanach i szkołą rolniczą średnią w Czernichowie. Są to jednakże szkoły, utrzymywane wyłącznie przez kraj i wychowujące przeważnie kandydatów na posady pisarzy, rządców, ekonomów folwarcznych. Dopiero w ostatnich latach wydział krajowy, stosownie do uchwały Wysokiego Sejmu, zajął się bardzo gorliwie organizowaniem powiatowych szkół rolniczych, tak zwanych zimowych, mających na celu kształcenie synów włościańskiśh w danym powiecie na dobrych gospodarzy. Taka szkoła ma być założoną w Nowym Targu.

Powiatowa szkoła zimowa rolnicza, czyli tz. powiatowy zakład rolniczy zimowy, jest to typ niższej szkoły rolniczej. Szkole jednak tej wytyczono bardzo szeroki zakres działania. Praca nie będzie tu ograniczać się do samego nauczania uczniów, lecz opierać

się będzie na szerzeniu wiedzy w swoim okręgu w każdej gałęzi społeczno-rolniczo-hodowlanej. Celem zakładu jest: wprowadzenie postępu i dobrobytu w gospodarstwa włościańskie, pouczanie ludności o racyonalnym i rentownym wychowie zwierząt domowych, zakładanie obór zarodowych, pouczanie o pielęgnowaniu i obchodzeniu się z chorem zwierzęciem, starania o podniesienie mleczarności u bydła rogatego przez umiejętne dojenie, przez racyonalne żywienie, przez wprowadzanie odpowiedniego pastwiskowego płodozmianu w gospodarstwach włościańskich itd. Zadaniem zakładu w dalszym ciągu będzie: stopniowe wprowadzanie wzorowej uprawy zbóż i innych roślin gospodarskich, wzorowej uprawy, pielęgnacyi łąk i pastwisk, zakładanie wzorowych sadów, zakupno i stosowanie nawozów sztucznych, pouczenia o przechowaniu i utrzymaniu nawozu stajennego, zakładanie Spółek oszczędności, mleczarskich, drenarskich itd.

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika jasno, że praca kierownictwa zakładu będzie ciężka i mozolna, lecz wdzięczna. Nie może ona być jednostronna, szablonowa i oparta na wypisywaniu recept z książek, lecz na praktycznych i zastosowanych do miejscowych stosunków wiadomościach. Z tego względu kierownik szkoły, wraz z gronem nauczycielskiem, będzie zmuszony przeprowadzać ustawicznie badania stosunków rolniczo-gospodarskich miejscowych, prowadzić doświadczenia z uprawą roślin, nawozów sztucznych itd., na własnem szkolnem gospodarstwie i gospodarstwach w obrębie zakładu położonych. W tym względzie mogą też oddać bardzo wielki pożytek co pewien czas urządzane wykłady i pogadanki naukowe w coraz to innej miejscowości. Wiadomo mi z doświadczenia, że pogadanki naukowe oddają większe usługi, niż narzucony przez prelegenta, a do tego dla słuchających obcy temat.

Szkoła pozostaje zawsze w ścisłym kontakcie z Towarzystwem Kółek rolniczych, Towarzystwem rolniczem okręgowem i w ogólności z wszystkiemi innemi miejscowemi Towarzystwami rolniczemi.

Szkoła ma stworzyć główne ognisko, koło którego życie rolników całego powiatu grupować i koncentrować się powinno.

Nauka dla uczniów w szkole trwa dwa lata i to w każdym roku 5 miesięcy zimowych, to jest od 1 listopada do ostatka marca. Ma ona na celu przygotować uczęszczającą do szkoły młodzież do racyonalnego i postępowego prowadzenia gospodarstwa na własnym gruncie.

Kierownik zakładu przyjmuje uczniów w jesieni każdego roku. Wpisy trwają do 1 listopada. Kandydat obowiązany jest przedłożyć: 1) świadectwo ukończenia szkoły ludowej, 2) dowód, że ukończył 16 rok życia, 3) dowód, że sam, lub rodzice posiadają gospodarstwo w okręgu szkoły. Pierwszeństwo mają starsi chłopcy, którzy dają tę pewność, że po ukończeniu szkoły prowadzić będą samoistne gospodarstwo. Uczniowie otrzymają pomieszczenie i utrzymanie w zakładzie. Wydział krajowy — na mocy przedłożonego świadectwa ubóstwa — zwalnia uczniów od opłaty. Z końcem drugiego roku składają uczniowie egzamin i otrzymują świadectwa.

Program nauki w szkole jest następujący:

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

NA PRZEDNOWKU.

Hej zaniemiało matuś w nasej chacie,
jakby umarło i odesło cosi....
i chleba nima, jako powiadacie,
od kazdej ściany bieda sie podnosi, —
o dach hań bije od Tatr zawierucha,
to zmówmy pacierz, Pan Bóg nas wysłucha!..

Odeśli Tatuś, kasi w Hameryce
i hań ta robiom przy wenglak w kopalni,
a tu nam w okna bijom naremnice,
duchowie jacyś idom niewidzialni...
... a nic nie pisom... moze ta ka chorzy,
a u nas jesce w chałupie jest gorzej...

Śniegi tak pierom... i ku wsi daleko,
trzaby hań było chłopa, by iść poco,
kurniawa strasno... chmurzyska sie wlekom,
jak my ostaniem matuś przed tom mocom,
w chałupie nima ni owsa, ni gruli,
a tu trzy tyźnie ledwo od Trzók-Króli...

Grzyby jakiesi po ścianak sie snujom
i kwitnom... widać bez ściany przecieka,
tak tu nom matuś, jak onym lelujom,
kie śron ik wcesny dojmie, abo spieka
porazi do cna... i kieluch wyparzy,
bo mróz w tej izbie kwitnie, jaz sie jarzy! —

Kany sie matuś to sytko podziało,
kie ja chadzała hań miendzy jałowce,
kiedym w sukienke ubrała sie białom,
patrzem tu idom po upłazach owce,
tustela kwiaty pachnom mi na łące,
a hań sie złoci ponademną słońce! —

Chadzałak boso w góry hań po rosie,
po tyk kwiatuskach, co sie wkoło kwiecom,

PRZEDMIOT	Ilość godzin tygodniowo w półroczu I	II	Uwaga
Nauka religii	1	1	wspólnie
Opowiadania z dziejów ojczystych	2	2	rok
Ćwiczenia w korespondencyi . .	2	2	I i II.
Rachunki z zastosowaniem do potrzeb rolniczych . . .	2	2	
Geometrya i miernictwo . . .	2	2	
Wiadomości z fizyki i chemii .	4	—	
Krajoznawstwo	2	1	
Rolnictwo:	6	4	
(Uprawa roli i roślin)			
Hodowla:	6	4	
(Chów zwierząt domowych, weterynarya i mleczarstwo)			
Ogrodnictwo i sadownictwo . .	—	2	
Nauka zarządu i rachunkowości gospodarskiej	—	4	
Wiadomości z ustawodawstwa rolniczego, Stowarzyszenia i Spółki rolnicze	—	4	
Przepisy o zachowaniu zdrowia .	1	—	
Ćwiczenia w gospodarstwie szkolnem i wycieczki rolnicze . . .	6	6	
Zajęcia praktyczne w warsztacie .	2	2	
Gimnastyka i śpiew . . .	—	—	
Razem tygodniowo	36	36	

Br. Gąsienica.

Przegląd polityczny.

(Upadek Adryanopola. — Zdobycze Bułgarów. — Z linii Czataldży. — Zatarg z Czarnogórą. — Opieka Rosyi. — Pokój daleki.)

Najdonioślejszym wypadkiem ostatnich czasów jest niewątpliwie zdobycie Adryanopola przez Bułgarów, o czem już krótko donieśliśmy w numerze poprzednim. Ostrzeliwanie tego miasta przez Bułgarów rozpoczęło się dnia 29 października 1912 r. Z początku forteca nie była zupełnie odciętą od świata. Bułgarzy otoczyli ją pierścieniem, mającym około 18 kilometrów obwodu, ale południowo-wschodni sektor był wolny i dawał Adryanopolowi połączenie ze światem. Dopiero po nieustannych krwawych walkach w dniach 7 i 8 listopada zdołali Bułgarzy otoczyć całą twierdzę nieprzerwanym pierścieniem. Nie było to łatwem zadaniem. Dnia 8 listopada 1912 r. położenie Bułgarów, zwłaszcza pod Kartaltepe, było bardzo trudne. Wtedy to arcybiskup Józef ze Starej Zagory zjawił się na koniu przed frontem bułgarskim i zaczął żołnierzy zagrzewać do boju. Pułki bułgarskie poszły do szturmu i zdobyły po raz wtóry Kartaltepe.

Od owego dnia rozpoczęła się rozpaczliwa obrona Adryanopola, którą kierował znakomicie bohaterski Szukri pasza. Bułgarzy sprowadzali nieustannie ciężkie działa pod fortecę. Nieskończony korowód wozów, ciągnionych przez bawoły, dowoził materyał oblężniczy. Przychodziły także oddziały pospolitego ruszenia, które miały zająć miejsce oddziałów liniowych, odkomen-

a hań po boru jaz ozlegało sie,
od ptaków, co hań z śpiewem w niebo lecom,
gwizdy makolongw, drozdów, dzwońców, kosów
i sły hań w niebo te sta ptasich głosów...

Chadzałak i hań, nad grań, nad Siklawy,
ka wody skale niesom z gór i zbercom,
w kazdej hań kropli widać jakieś zjawy
i nie markotno bywa ludzkim sercom,
kie sie hań słonko uwiesi... to nęcom
do się te wody malowanom tęcom....

Abo se idem w słonko hań o lecie
wysłanom w kwiaty do pasa polanom,
a woń hań cudnom od hól wiater miecie,...
ja grabiem w kopki mienty, suche siano,
tom sie z Hanusiom od Królów bawiała
w krytego... kie ja matuś była mała! —

To na oborze my potem w jesieni
z Wojtusiem z brzezin zbierowali liście,
co to juz były skroś pełne płomieni
po lecie... jeno gorzały ogniście,
jak kie tu w okno błyśnie o wiecorze
słonko i złotom ruci w izbe zorze. —

Abo kie potem miało sie ku zimie,
a święty Marcin na konicku leci
białym... to w izbie nikto nas nie wstrzymie
i kie sie śniegu kwiatuska mi kwieci,
to my hań łapać leciały go w rence,
a miały w ocak całom światła tęce!..

Abo na święta, jako było godnie,
kie tatuś z boru nosili jedlicki,
a ja juz całe zbierała tygodnie,
jabka, pierniki, opłatki i świecki...
wtedy to matuś, kie ja była małom
i ka sie teraz to sytko podziało!

Dziś mi juz roków bedzie ze dwanoście,
długok juz zyła... na tym Bozym świecie,
a teraz matuś Pana-Boga proście,
by nam co jeść dał... moze co najdziecie...

derowanych do armii głównej. Przybyły później posiłki serbskie, ale Bułgarzy z Serbami nie żyli zgodnie nawet w obliczu nieprzyjaciela.

Mijały tygodnie i miesiące, a Turcy w Adryanopolu bronili się z nadzwyczajnym skutkiem. Załoga upadała często ze znużenia, ale zawsze wytrwała na stanowisku. Zawieszenie broni przyniosło wprawdzie załodze w Adryanopolu tak pożądany wypoczynek, ale niestety zaczął panować brak żywności, soli i opału. Równocześnie w mieście wybuchały choroby zakaźne.

Szukri pasza mimo to nie myślał o poddaniu się, a załoga była posłuszną każdemu skinieniu wodza. Ale coraz więcej stawało się widocznem, że Adryanopol musi upaść. W niedzielę wielkanocną zaczęły grzmieć wszystkie działa bułgarskie. Przez cały poniedziałek ziemia drżała od strzałów działowych. W nocy z poniedziałku na wtorek wojska bułgarskie szły raz po raz do szturmu na wschodnie forty. Usunęły wszystkie przeszkody z drutu i zdobyły 4 forty najbardziej wysunięte naprzód. We wtorek rano rozpoczęli Bułgarzy powszechny szturm na całej linii. Na południowych i zachodnich sektorach zostali Turcy już w początkach walki wyparci ze swoich stanowisk, na innych atoli sektorach trzymali się dzielnie. Szturmy były przez Bułgarów podejmowane w dalszym ciągu, aż wreszcie we środę o godz. 2 po południu poddał się Adryanopol.

Żołnierze bułgarscy, osłonięci tarczami pancernemi, przecinali najpierw druty kolczaste, otaczające forty, poczem puścili bydło, aby spowodować wybuch podłożonych min. Potem dopiero przypuścili atak na bagnety do fortów betonowych, mających po 11 metrów wysokości. Gdy wojska bułgarskie wkroczyły do Adryanopola, musiały jeszcze na ulicach staczać zacięte walki z Turkami. Co chwila rozlegał się przerażający huk i wybuchały nowe olbrzymie płomienie. To Szukri-pasza, dowódzca turecki, wysadzał w powietrze forty i arsenał. W walkach ulicznych zginęło lub zostało zranionych koło 10.000 ludzi. W czasie ostatniego szturmu Bułgarzy stracili 5000 ludzi. Bułgarskie sprawozdanie urzędowe, podające szczegóły wzięcia Adryanopola, kończy się stwierdzeniem, że Bułgarów kosztowało zajęcie Adryanopola 10 do 12.000 zabitych i rannych żołnierzy. Serbowie mieli 1200 zabitych i rannych. Wojsko bułgarskie zabrało do niewoli 14 generałów tureckich, 2000 oficerów i 60.000 żołnierzy. Zdobyto 14 chorągwi i bardzo wiele amunicyi.

Upadek Adryanopola wpłynie niewątpliwie na przyspieszenie zawarcia pokoju. Wojska bułgarskie, dotąd trzymane pod Adryanopolem, po krótkim wypoczynku maszerują już na linię Czataldży z ciężkiemi armatami. Niebawem los armii tureckiej na tej linii będzie rozstrzygnięty.

Na linii tej chwilowo nie powodzi się Bułgarom, gdy jednak dostaną posiłki z Adryanopola, z pewnością wyprą stąd Turków. Według ostatnich wiadomości, Bułgarzy przy ostatnim ataku na pozycye Czataldży ponieśli bardzo dotkliwą klęskę i mieli 1000 zabitych i 3000 rannych. Ogień artyleryi tureckiej był tak straszny, że Bułgarzy uciekli w popłochu i cofnęli się do miasteczka Czataldży, zostawiając na placu boju 4000 karabinów.

Wielki niepokój w Europie wywołuje uparte sta-

sobie,... bo mnie sie i jeść jakoś nie kce,
jeno mi cosi dziwnie serce klekce...

Tatuś ta kasi... kieby oni przyśli,
mozeby ta juz wiencyl nie pijali...
moze, jakosi ta Pan Bóg obmyśli,
bo my tu ludzie na przemiennej fali....
Przyniesom chleba... moze jesce ta co,
bo mi markotno, kie ocy wam płacom...

Matulu, matuś! — mnie juz nic nie boli,
tak jakby wiesna mi juz sła dokoła
i telo kwiatów sie kwieci na roli,
a hań mnie wtosi „Józuś, Józuś“ woła
i idzie ku mnie bielusi, skrzydlaty,
a telo kwiatów widzem, same kwiaty! —

Mięty, krokusy i białe stokrocie,
wiesne, co idzie i pachnie przez pola,
ptaki od słońca wędrujące w locie,
nima juz zimy, ni głodu, hań rola
słońcem na przełaj złotym wyzłaca sie,
Matula Boża idzie... owce pasie...

I ja hań idem... liść jeden od ziemi
urwany... w niebo, w słońce i niebiosa...
janioły jasne... i ja idem ś nimi,
jako na wiesne po kwiatuskach bosa,
pachnom mi róze po rencak, po syji,
Bądźcie mi zdrowi! — Zdrowaś bądź Maryi! —



nowisko małej Czarnogóry, która ani myśli odstąpić od bombardowania Szkodaru (Skutari). Mocarstwa, szczególnie Austro-Węgry, upierają się, że Szkodar, nawet zdobyty przez Czarnogórców, musi należeć do Albanii. To stanowisko podzielają wszystkie mocarstwa wielkie, a pozornie nawet Rosya. Król Mikołaj czarnogórski jednak nic sobie z tego stanowiska mocarstw nie robi i za wszelką cenę postanowił Szkodar zdobyć. Pomagają mu w oblężeniu Serbowie. Według telegramów, jakie stamtąd nadeszły, armii serbsko-czarnogórskiej udało się zdobyć górę Tarabosz, z powodu czego upadek Szkodaru jest już bardzo blizki. Ponieważ król Mikołaj tak butnie zachował się wobec uchwał i postanowień mocarstrw, Austro-Węgry, Włochy, Anglia, a podobno i Niemcy mają urządzić na brzegach Czarnogóry demonstracyę flotową tj. mają się przejechać ich wojska na okrętach koło brzegów czarnogórskich, a nawet wysadzić część wojsk na ziemi czarnogórskiej. Ale Mikołaj nie zlęknie się pewnie i tej pogróżki, bo wierzy w opiekę Rosyi, która przyłącza się do wszystkich uchwał mocarstw, a potem robi swoje. Może dojść jeszcze do tego, że z powodu tego małego a zaciętego państewka wybuchnie jakaś większa zawierucha.

Daleko jeszcze do spokoju w Europie. Wszystkie państwa zbroją się na gwałt, wzmacniają czujność, węszą niebezpieczeństwo. A tymczasem życie handlowe i gospodarcze upada, staje poprostu nad przepaścią. Burza jeszcze wisi w powietrzu.

Pogadanki o hodowli zwierząt domowych.

II. Hodowla zwierząt domowych ma na celu ich utrzymanie, pielęgnowanie i żywienie. Ażeby sprostać tym zadaniom, trzeba zdać sobie dokładnie sprawę z tych poszczególnych działów hodowli i trzymać się tej zasady, że dobre i umiejętne utrzymanie choćby tylko trzech krów przyniesie rolnikowi daleko więcej korzyści, aniżeli sześciu — źle żywionych i źle utrzymywanych. Zasada ta dotyczy również i innych gatunków zwierząt domowych. — Chcąc więc z hodowanych zwierząt osięgnąć jaknajwięcej korzyści, trzeba przedewszystkiem postarać się dla nich o dobre utrzymanie i pomieszczenie. Nigdy nie żałować trudu i pieniędzy na postawienie obszernej i wygodnej obory lub stajni, zaopatrzonej w górnej części jednej ze ścian oknem, które łatwo dowało by się otwierać. Wejście (drzwi) do obory i stajni powinno być obszerne i zaopatrzone z obydwóch stron bocznych futryn gładkimi ruchomymi wałkami z drzewa. Wałki takie zabezpieczają zwierzęta podczas wejścia do obory od uszkodzeń poszczególnych części ciała, zdarzających się tak często przy tłoczeniu się zwierząt do drzwi obory o ostre kanty futryn. Nie małą rolę przy budowie obory i stajni odgrywa podłoga. Na Podhalu jest zwyczaj dawania podłóg z drzewianych dyli; — nie jest to jednak dobrem, gdyż zwierzęta na takiej podłodze potykają się, a często zdarzają się nawet wypadki złamania nóg, przytem podłogę taką trudno jest utrzymać w czystości, gdyż w szparach pomiędzy dylami nagromadzają się odchody zwierzęce, które gnijąc zanieczyszczają powietrze. Jeżeli więc gazda nie jest w stanie dać w oborze lub stajni dobrej jednolitej podłogi drewnianej lub z innych materyałów na ten cel przeznaczonych, to już lepiej postawić inwentarz na podłodze dobrze ubitej z gliny, zaopatrzonej ściekiem dla odpływu gnojówki.

Czystość w utrzymaniu pomieszczeń i inwentarza powinna być nieodzowną cechą każdego dobrego gospodarza. Szczególnie więc trzeba zwrócić uwagę na częste oczyszczanie żłóbków z resztek pozostałych tamże pokarmów, które, leżąc przez czas dłuższy, podlegają kiśnieniu i gniciu i będąc spożyte powodują tak częste u zwierząt choroby przewodu pokarmowego.

Niezmiernie ważne znaczenie ma również utrzymanie samego inwentarza w czystości. Czyszczenie każdej sztuki za pomocą szczotki i t. zw. zgrzebła choćby dwa razy w tygodniu, zaś codziennie wycieranie całego zwierzęcia wiechciem ze słomy, jest wprost rzeczą niezbędną. Doświadczenia czynione w tym kierunku po stacyach doświadczalnych pouczają, że zwierzęta utrzymywane w czystości są odporniejsze na wszelkiego rodzaju choroby, a także wydajność mleka znacznie się powiększa u tych krów, które są czysto utrzymywane. Trud więc, jaki przytem ponosi gospodarz, sowicie mu się opłaci.

Janusz Kołłoński.

LISTY.

Maniowy, 30 marca 1913.

W niedzielę dnia 30 marca 1913 r. odbył się tutaj w sali szkolnej uroczysty obchód 50-tej rocznicy powstania z r. 1863. W sali, prócz młodzieży szkolnej, było też sporo gazdów i gaździn. Uroczystość zagaił kierownik szkoły p. Wrzeszczyński, poczem nauczyciel p. Guc wygłosił obszerny i piękny wykład o Polsce przed rozbiorami, po rozbiorach i o ostatniem powstaniu polskiem. Następnie pan kierownik Wrzeszczyński, nawiązując do obecnego położenia politycznego w Europie, wezwał lud do organizowania się i skupiania w Drużynach podhalańskich. Zorganizowano też Drużynę podhalańską w Maniowach, do której

zapisało się odrazu przeszło 50 członków. Szczęść Boże nowej drużynie!

W ostatnią niedzielę przystąpiono też do organizowania drużyn w tutejszych okolicznych wsiach, jak w Łopusznej, Harklowej, Waksmundzie i Ostrowsku. Drużyna podhalańska z Ostrowska wzięła już nawet udział w ćwiczeniach drużyny nowotarskiej, urządzonych na przestrzeni Nowy Targ — Łopuszna. Zapał wśród ludu naszego rośnie!

Raba wyżna, 30 marca 1913.

W niedzielę dnia 30 marca 1913 r. przybyli tu z Nowego Targu delegaci prezydyum Komitetu wykonawczego II Zjazdu Podhalan, celem założenia u nas drużyny podhalańskiej. Zgromadzenie, któremu przewodniczył ks. proboszcz Oczkowski, odbyło się zaraz po sumie. Sekretarzem wybrano kierownika szkoły z Sieniawy, p. Boronia. Pierwszy zabrał głos redaktor „Gazety Podhalańskiej“ p. Gwiżdż i w krótkiem przemówieniu wskazał na zadania nasze wobec grożącej wojny Austryi z Rosyą i zachęcił zebranych do założenia drużyny podhalańskiej. W gorących słowach poparł to przemówienie p. Boroń. Następnie przedstawił sprawę organizacyi drużyn i Związku drużyn podhalańskich sekretarz Rady powiatowej p. Peszkowski. Po przemówieniach tych uchwalono założyć Drużynę podhalańską z siedzibą w Rabie wyżnej dla wsi: Raba wyżna, Sieniawa, Bielanka i Rokiciny. Odrazu też wpisał się na członków Drużyny podhalańskiej spory zastęp młodzieży.

Chochołów, w marcu 1913 r.

Podczas świąt wielkanocnych odbyło się w Chochołowie walne zgromadzenie Czytelni Związkowej, które miało charakter wielkiego wiecu. Przewodniczył wójt z Cichego p. Bednarczyk, sekretarzem był akademik p. Siuty z Witowa. Obecnych było około 300 osób. Pierwszy przemówił ks. Stanisław Kotarba. W przemówieniu swem wystąpił ks. Kotarba przeciw projektowi reformy wyborczej, uchwalonemu przez komisyę sejmową dla tej reformy. Ks. proboszcz Rzeszódko atakował namiestnika Bobrzyńskiego i prezesa Koła polskiego dra Lea za narzucenie tego projektu, krzywdzącego lud polski, a forytującego Rusinów. Po przemówieniu w tym samym duchu p. Bednarczyka uchwalono odpowiednią rezolucyę z dodatkiem pp. Tylki i Bednarczyka za reformą wyborczą czteroprzymiotnikową i nie krzywdzącą naszych interesów narodowych. W końcu uchwalono następującą rezolucyę akademika Siutego:

„Zebrani na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu „Czytelni Związkowej“ w Chochołowie, wzywamy naszego posła pana dra Jana Bednarskiego, ażeby imieniem Podhala energicznie protestował w Sejmie przeciw hańbiącemu nasz naród i krzywdzącemu interesy nasze projektowi reformy wyborczej, obecnie na Sejm wniesionemu“. Rezolucyę te, zaopatrzoną licznymi podpisami, jak i dwie poprzednie przesłano posłowi Podhala, drowi Bednarskiemu

Jordanów, w marcu 1913 r.

W niedzielę dnia 16 marca odbył się wiec w sali ratusza miejscowego w Jordanowie, zwołany przez posła tutejszego okręgu Cezarego Hallera, celem złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności poselskiej i omówienia potrzeb powiatu a w szczególności potrzeb miasta, jakoto założenia wodociągów, zawiązania spółek stolarskich i szewskich, założenia stacyi ogierów i regulacyi ksiąg gruntowych w całym powiecie. Przewodnictwo objął notaryusz Sielecki, sekretarzem wybrano sędziego Gabryela, poczem zabrał głos poseł Haller i przedstawił dotychczasowe prace parlamentu.

Następnie odpowiedział poseł na liczne interpelacye, poczem zabrał głos p. sędzia Gabryel i zalecił gorąco posłowi zajęcie się sprawami i potrzebami lokalnemi, a także, by poseł starał się usilnie spełnić życzenia ludności odnośnie do przydzielenia powiatu sądowego Jordanowskiego do mającego być kreowanego starostwa w Makowie, jako miejscowości bliżej położonej od Myślenic. W końcu na wniosek przewodniczącego rejenta Sieleckiego przez aklamacyę uchwalono posłowi wotum zaufania.

KRONIKA.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. Kazimierz Rzeszódko, proboszcz w Chochołowie, został mianowany notaryuszem dekanatu nowotarskiego.

Samobójstwo. Z Maniów donoszą nam, że w sobotę rano dnia 29 marca powiesił się tam około 50 lat liczący wyrobnik Jan Bukowski. Jan Bukowski ulegał nałogowi pijaństwa, który doprowadził go do ruiny majątkowej, a następnie do samobójczej śmierci. Takie oto są skutki pijaństwa.

Sprawa p. Gądkiewicza. W „Głosie nauczycielstwa ludowego“ z dnia 15 marca 1913 r. pojawiła się króciutka wzmianka o obchodzie 67 rocznicy powstania,

dłuższa natomiast i brutalna tyrada na temat, który poniżej wyjaśnimy. Tytuł tej notatki jest „smutne, ale prawdziwe". Po wzmiance o obchodzie czytamy dalej takie słowa:

„Jednym z najważniejszych momentów owego obchodu był wiec publiczny, urządzony pod gołem niebem. Prezydyum wiecu stanowili: pp. Kois, naczelnik gminy Chochołów, Rajski, burmistrz N. Targu, Pawlica, obywatel z Zakopanego, Orkan, literat, Galica, inżynier i Gwiżdż, redaktor „Gazety Podhalańskiej".

Prezydyum wiecu udzieliło głosu przedstawicielowi włościaństwa, mieszczaństwa, ludziom różnych zawodów i przekonań, tylko przedstawicielowi nauczycielstwa ludowego p. Gądkiewiczowi, kierownikowi szkoły w Cz. Dunajcu mówić nie pozwoliło.

Fakt ten wymaga pewnych komentarzy. Prezydyum wiecu, z wyjątkiem p. Koisa, który był za udzieleniem głosu p. G., stanowili sami wszechpolacy. Oni to, odmawiając głosu kierownikowi szkoły, p. G. chcieli z rozmysłem zignorować cały stan nauczycielski.

Sprawa ta znalazła też oddźwięk na Walnem zebraniu Ogniska w Czarnym Dunajcu d. 1 marca, gdzie nauczycielstwo wypowiedziało swe oburzenie w gorących przemówieniach i uchwaliło jednogłośnie wyrazić pod adresem prezydyum wiecu chochołowskiego za stronnicze, małomiasteczkowe i ingnoranckie postępowanie wobec przedstawiciela zawodu nauczycielskiego, ubolewanie i protest i fakt ten napiętnować publicznie w tej myśli, że całe nauczycielstwo przyłączy się do tego protestu".

Pomińmy już milczeniem to, że do prezydyum wiecu nie należeli pp. Galica i Gwiżdż, choć „smutne, ale prawdziwe" pisze, że należeli. Prezydyum wiecu może tylko tyle powiedzieć, że wszyscy mowcy zgłosili swe przemówienia do Komitetu obchodowego na kilka dni przed wiecem, lub przed południem w dniu wiecu. P. Gądkiewicz zaś zgłosił się dopiero podczas przemówień popołudniu. Dla braku czasu z powodu spóźnionej pory i zbliżającej się godziny odjazdu pociągiem gości z Nowego Targu i okolicy odpadło z programu przemówienie np. inżyniera Galicy, Wojnara i i. Ostatecznie jednak odpadłoby i drugie i trzecie przemówienie, gdyby nauczycielstwo zawiadomiło Komitet obchodowy, że przyszle na ten demonstracyjny wiec swego delegata z przemówieniem. Nauczycielstwo jednak ani takiego zawiadomienia nie przysłało, ani też do ostatniej chwili nikogo z prezydyum nie zawiadomiło, że przedstawicielem jego jest p. Gądkiewicz i że on będzie na wiecu przemawiał w imieniu nauczycielstwa. Trudno zaś było przetrzymywać tysiące ludzi na śniegu dlatego, iż p. Gądkiewicz w ostatniej chwili sobie przypomniał, że jest „przedstawicielem" nauczycielstwa i w jego imieniu będzie mówił. Nieprawdą jest, co pisze „smutne, ale prawdziwe", że prezydyum wiecu stanowili sami wszechpolacy i że to prezydyum z rozmysłem chciało zignorować cały stan nauczycielski. P. Gądkiewicz i „cały stan nauczycielski", to dwie różne sprawy. Odmawiając głosu p. Gądkiewiczowi, nie miało prezydyum zamiaru dotknąć ogółu nauczycielstwa, którego owocną pracę wśród ludu każdy oświecony obywatel należycie szanuje. Tem dziwniejszem musi się wydać każdemu „ubolewanie i protest" Ogniska w Czarnym Dunajcu, wystylizowany przez kogoś „stronniczo, małomiasteczkowo i ignorancko".

Podziękowanie. Otrzymujemy z Mszany górnej następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Z wyrazem najgłębszej czci i szacunku gospodarze i gospodynie, jako członkowie Kółka rolniczego w Mszanie górnej, składają publicznie Wnej Pani Ptasiowej stokrotne „Bóg zapłać" za łaskawe nadesłanie nam swej rady, tudzież zachęty do wspólnej pracy nad podniesieniem swego dobrobytu, nad objęciem handlu i przemysłu w swe ręce.

Jesteśmy wszyscy wdzięczni do głębi za opiekę Wnej P. Ptasiowej nad naszą wioską.

Franciszek Rataj,
sekretarz

Aresztowanie szpiegów. W Krakowie aresztowała policya dwu byłych uczniów krakowskiej szkoły przemysłowej, 21-letniego Eugeniusza Gajewskiego i 21-letniego chłopskiego syna Adama Ożądałe, pod zarzutem szpiegostwa. Obaj aresztowani mieszkali razem, zajmowali obszerne i wygodne mieszkanie, w ostatnich zaś czasach bawili się bardzo szeroko, wydawali dużo pieniędzy i rozrzutnością swoją zwrócili na siebie uwagę policyi, która się nimi bliżej zajęła. Rewizya przeprowadzona w mieszkaniu aresztowanych dostarczyła bardzo obfitego materyału obciążającego. Znalezionio raporty o rozmieszczeniu wojsk austryackich, plany mostów i objektów koło Krakowa, mających ważne znaczenie wojskowe. Śledztwo stwierdziło, że Gajewski był szpiegiem nie tylko wojskowym, ale i politycznym i pozostawał w ścisłych stosunkach tak ze sztabem rosyjskim, jak i ochraną warszawską, która w Galicyi utrzymuje sforę szpiegów dla tropienia naszych braci z Królestwa Polskiego, przebywających tutaj.

Gajewski wstąpił niedawno do krakowskiego stowarzyszenia „Strzelec", gdzie widocznie śledził za członkami, pochodzącymi z pod zaboru rosyjskiego. Spisu wszystkich członków „Strzelca" jednak nie posiadał. Kiedy już był aresztowany, przyszły do niego pieniądze z ochrany warszawskiej, które przejęła policya. Bolesnem było spotkanie aresztowanego Ożądały z jego ojcem, gospodarzem z Czulic. Zmartwiony ojciec przyszedł we czwartek dnia 27 marca do aresztu, gdzie w jednej z cel siedzi jego syn. Rozmowa między nimi była krótka. Stary Ożądała nie mógł z początku nic mówić, dopiero po chwili odezwał się: „Za lata nie-

woli ludu polskiego, za prześladowanie wiary katolickiej, całujesz brodę moskalowi za judaszowskie ruble. Wyklinam cię, nie mam więcej syna". Po tych słowach odwrócił się i wyszedł z płaczem. Syn również rzewnie się rozpłakał.

Biedny ojciec!

Powieszenie rezerwisty. Z Opawy donoszą: Dnia 19 marca w czasie nocnych ćwiczeń w powrotnym marszu do Opawy rezerwowy kapral 13 pułku. 11 kompanii, Pagacz, zastrzelił nadporucznika Szramka. Miało to być zemstą za złe obchodzenie się nadporucznika z żołnierzami a szczególnie z rezerwistami. Następstwem tego było, że sąd wojenny w Ołomuńcu skazał Pagacza na karę śmierci przez powieszenie, a w dniu 27 marca w obecności całej załogi 13-go pułku oraz oficerów przystąpiono do wykonania wyroku na placu ćwiczeń przy kasarniach.

Do chwili wykonania wyroku oczekiwano ułaskawienia od cesarza, atoli ułaskawienie nie nadeszło. Ostatnie chwile skazanego obfitowały w nad wyraz wstrząsające momenty. W dniu egzekucyi o godzinie ósmej rano wyprowadzono go z celi więziennej pod silną strażą już „zdegradowanego“ w białej więziennej bluzie. Towarzyszył mu kapelan wojskowy, umyślnie przybyły z Krakowa, który już od kilku godzin znajdował się przy nim, aby go przysposobić na ostatnią godzinę. Pagacz szedł trupio blady na miejsce stracenia przy boku kapłana a wargi szeptały słowa modlitwy za kapłanem. Przedtem jeszcze Pagacz wyspowiadał się z budującą pobożnością i pokorą. Pod szubienicą oczekiwał na smutny pochód kat z dwoma pomocnikami w białych rękawiczkach, umyślnie z Wiednia sprowadzony.

Gdy Pagacza przyprowadzono na miejsce stracenia, odczytano mu powtórnie wyrok, którego wysłuchał ze spokojem. Potem kat założył mu stryczek na szyję, kapelan podał skazanemu różaniec, który go przyjął. Następnie przeżegnał się, a w tej chwili kat zrobił nim nagły ruch i ciało zawisło w powietrzu, drgnęło kilka razy i skazany żyć przestał. Było to dziełem jednej chwili. Oficer zakomenderował „zum Gebet“ (modlić się!) paru żołnierzy świadków zemdlało, a wtedy, gdy inni cucili zemdlonych towarzyszów, lekarz przystąpił do zwłok i po dłuższej chwili skonstatował śmierć. Nakryto ciało powieszonego białym welonem i wystawiono pod strażą przez godzinę na widok publiczny.

Pagacz był synem ubogich rodziców ze Stanisławic w powiecie bocheńskim. Ci, co go bliżej znali, opowiadali, że był nadzwyczaj łagodnego usposobienia, inteligentny, a tylko w ostatnich czasach pił za wiele ze strapienia, iż tak długo trzymają go przy wojsku a tam w domu rodzice nie mogą sobie dać rady z gospodarstwem. I wtedy, kiedy się napił — przestał nad sobą panować.

Nadporucznik Szramek, znany powszechnie ze swej surowości, niecierpiany przez żołnierzy, nielubiany przez oficerów, był kilkakrotnie karany za znęcanie się nad żołnierzami.

Straszna powódź w Ameryce. Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze, w Ameryce północnej, zwłaszcza w stanie Ohio, szalały niebywałe ulewy. Powódź i pożary zniszczyły cały szereg miast. W mieście Dayton zginęło 200 osób, w Columbus 150, w Sanesville 250, w Hamilton 50 osób straciło życie wskutek zawalenia się hotelu.

W dalszym ciągu donoszą z Dayton, że znajduje się tam 15 000 osób, które mają odciętą drogę do ucieczki. W okolicy znajduje się około 70·000 ludzi, którym grozi śmierć głodowa.

Z więzień w Dayton pouciekali wszyscy więźniowie, którzy rabują. Władze wojskowe poleciły rozstrzelać 126 więźniów, przyłapanych na rabunku.

Za pomocą dynamitu wysadzono w powietrze szereg domów, aby w ten sposób pożar zlokalizować. Równocześnie z pożarem trwa dalej burza. Ponadto panują w mieście epidemiczne choroby, jak tyfus i dyfterya.

Położenie w Ohio jest również straszne. Rzeka Ohio wciąż wzbiera. Wiele osób schroniło się na dachy domów lub na drzewa, skąd jednak pospadali do wody, gdyż drzewa załamały się.

Ogółem milion robotników w Ameryce pozostało bez pracy, a w samym Pittsburgu 50 000. Ostatnie telegramy donoszą:

Sytuacya w okolicach dotkniętych powodzią pogarsza się w dolinie Ohio, zwłaszcza w Wirginii zachodniej i Kentuky. Także centra handlowe nad rzeką Ohio nawiedzone są powodzią. W Hentington w Wirginii zachodniej 15·000 ludzi bez dachu. Szkoda wynosi milion dolarów. Domy w dzielnicy kupieckiej po drugie piętro pod wodą. Szkoda obliczaną jest na trzy miliony dolarów.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ważne dla gospodarzy!

NASIONA

kwiatów i warzyw z c. k. galic. Tow. gospodarczego w Stryju, a więc nasze, krajowe z poręką dobroci, tudzież nasiona buraków, wyki, łubinu, traw, koniczyny czyste z 90% siły kiełkowania, sól potasową, saletrę

nabywać można

W SKŁADNICY

KÓŁKA ROLNICZEGO

W NOWYM TARGU.

Zlecenia pocztą wykonujemy odwrotnie. Pośredniczymy bezinteresownie w zamawianiu z pierwszorzędnych firm drzew, krzewów i nasion, jakich na składzie nie posiadamy.

Obszerne gospodarstwo

jest do sprzedania w Jabłonce na Orawie. Utrzymać można 8—9 bydląt. Dom drewniany (2 izby, kuchnia itd.) w dobrym stanie. Stajnia, wozownia i boisko budowane przed 20 laty. Cena 12.000 koron. Bliższych wiadomości może udzielić Marya Rafacz w Jabłonce, u Matonogów. **48.** 3—3.

!! NASIONA !!

ŚWIEŻE NASIONA!

STANISŁAW GIŻYCKI

NOWY TARG

Poleca handel towarów korzennych

Towary tylko w najlepszej jakości

Ceny najniższe

ŚWIEŻE NASIONA JUŻ NADESZŁY

od lat kilku znane ze swej jakości.

ŚWIEŻE NASIONA!

!! NASIONA !! **50.** 2—38

FOLWARK

kupiłby w powiecie nowotarskim katolik, polak, w obszarze około 100 morgów, w tem połowa lasu pożądana. Zapłaciłby gotówką.

Zgłoszenia nadsyłać:

„Wawel l. 41 w Krakowie"

Poste Restante. **54.** 1—2

Pracownia obuwia w Nowym Targu

STANISŁAWA REKUCKIEGO

przyjmuje zamówienia na obuwia męskie, damskie i dziecinne oraz turystyczne własnego wyrobu z najlepszych materyałów i najnowszych fasonach po umiarkowanych cenach. **28.** 6—10

Magazyn i pracownia krawiacka

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego fachu wchodzące. Materyały na składzie na damskie i męskie ubiory, sukna na strzeleckie ubrania i płaszcze dla P. T. Duchowieństwa.

Ceny przystępne także na raty.

Jan Wiaczyński. — Walarya Wiaczyńska.
Zakopana, Przacznica 19.

Powiatowe Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

przy Wydziale powiatowym w NOWYM TARGU,

pośredniczy w wyszukiwaniu pracy w kraju i za granicą, na kontrakty, płacę dzienną lub na akord. — dla personalu służbowego, rękodzielniczego i kupieckiego, — bezpłatnie, — dla pracodawców za minimalną prowizyą **16.** 15—16

Nowo otwarta apteka

przy ulicy SZAFLARSKIEJ l. 3. **5.** 8—26

Stanisława Reczyńskiego w Nowym Targu

poleca przetwory chemiczne z pierwszorzędnych fabryk, wszelkie środki toaletowe i kosmetyczne, krajowe, zagraniczne i własnego wyrobu, — oryginalną malagę i koniak francuzki, wody mineralne, naturalne i sztuczne.

Pierwsza na Podhalu

elektromotorowa

Fabryka masarska

wyrób szynek i wędlin, różnego gatunku, oraz

wyrąb i sprzedaż mięsa

Józefa Rajskiego

w Nowym Targu. **2.** 15—52

Magazyn towarów galanteryjnych
Stanisława Giżyckiego
w Nowym Targu
poleca po najniższych cenach:
bieliznę męską, skarpetki, rękawiczki kołnierze, krawatki, buty amerykańskie
SWEATERY I CZAPKI
pończochy, rękawiczki, kołnierzyki damskie i dziecinne.
SKŁAD PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH.
Przyjmuje się kapelusze panama do czyszczenia tylko do końca marca. **52.** 2—38

Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe
W NOWYM TARGU
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
przyjmuje wkładki oszczędności na 5% i udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych na dogodnych warunkach. **9.** 15—52

Prosimy kartką korespon. żądać **bezpłatnie** numerów okazowych
„NOWINY"
„NOWINY" są największym i najtańszym dziennikiem demokratycznym i mają najpewniejsze telegramy i korespondencye.
kosztują miesięcznie tylko 1·50 K.
już z dostawą do domu.
„Nowiny" dają:
5 dodatków tygodniowo:
„Tydzień humorystyczny" (we wtorki),
„Praktyczna gospodyni" (we czwartki),
„Romans i Powieść" (3 razy w tygodniu).
Adres:
„Nowiny", Kraków, ul. św. Gertrudy 10.
Kto raz zaznajomił się z „NOWINAMI", pozostaje ich wiernym przyjacielem. **40.** 5—8.

Pierwsza elektromotorowa
miejska
FABRYKA CEGIEŁ
W NOWYM TARGU
poleca znaną z dobrej jakości i w wielkim wyborze cegłę maszynową i ręczną, oraz podwójnie prasowaną po cenach bardzo umiarkowanych. **3.** 15—52

DOSKONAŁE A WIĘC TANIE
POKRYCIA DACHÓW OGNIOTRWAŁYCH
lekkie, trwałe, mające piękny wygląd i nie wymagające reperacyj wykonuje się PATENT. łupkiem asbestowym
„ETERNIT"
Odporny na wiatry i zmiany powietrza.
BACZNOŚĆ! Prawdziwy łupek oznaczony na każdej płycie napisem **„Eternit".**
Zastępstwo i składy: Wojciech Krzeptowski — Zakopane willa „Orla".
Michał Skalski — Nowy Targ, ulica Długa. - - - -
Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.
Poleca się: **Płyty asbestowe, ogniotrwałe** $^{100}/_{100}$, $^{120}/_{250}$ cm., dla ochrony ścian drewnianych koło pieców i palenisk, tudzież **rurki drenowe** dla osuszenia gruntów. **4.** 15—52

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.